

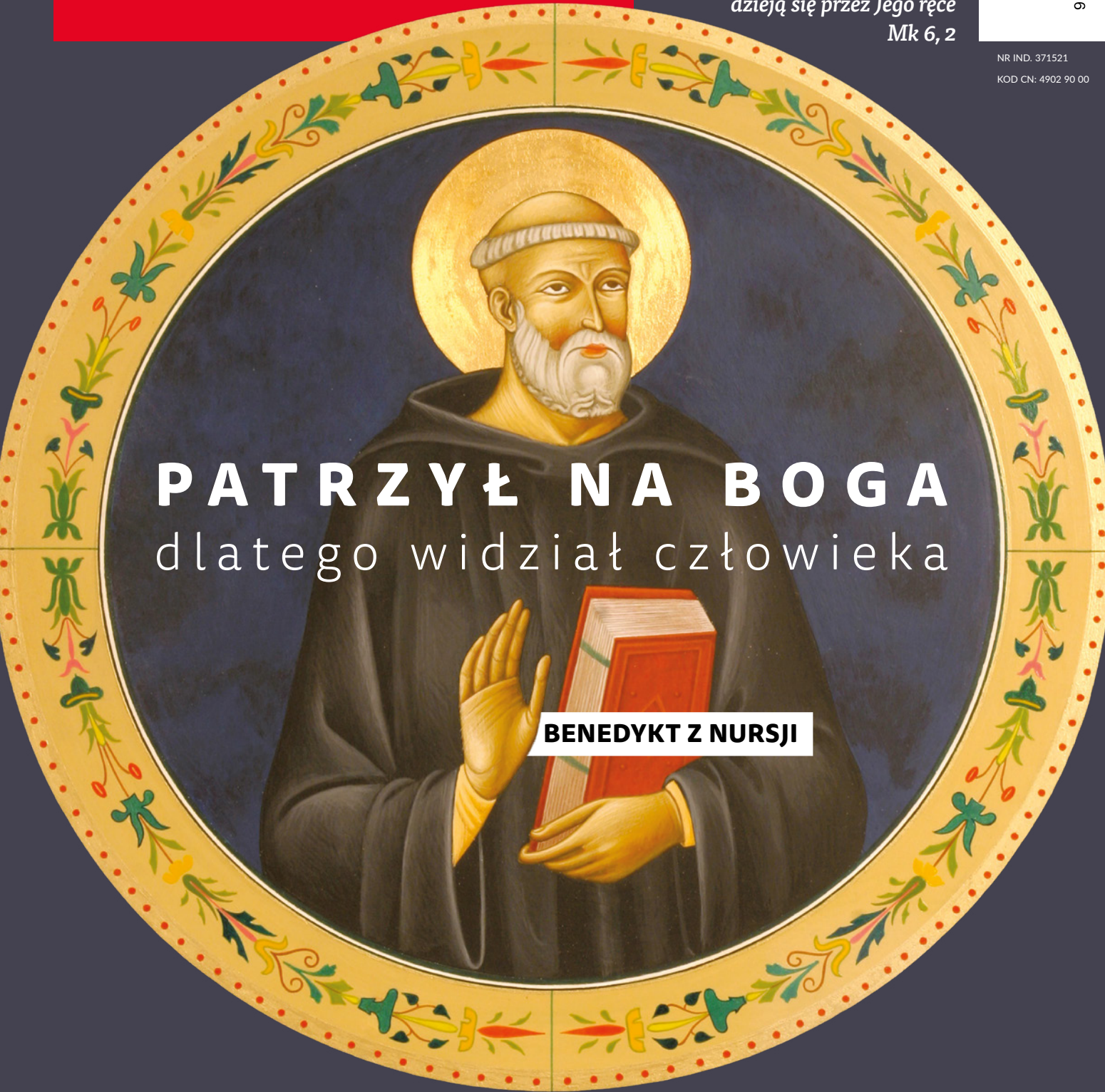
PRZEWODNIK ✚ KATOLICKI

nr 27 7.07.2024
cena 10 zł (w tym 8% VAT)
www.przewodnik-katolicki.pl

*Skąd On to ma? I co za mądrość,
która Mu jest dana? I takie cuda
dzieją się przez Jego ręce*
Mk 6, 2



NR IND. 371521
KOD CN: 4902 90 00

A circular mosaic of St. Benedict, a bearded man in a black habit with a white sash, holding a red book and gesturing with his right hand. The mosaic is surrounded by a decorative border of yellow, green, and red floral patterns.

PATRZYŁ NA BOGA
dlatego widział człowieka

BENEDYKT Z NURSJI

**KOMPROMISY
PAWŁA APOSTOŁA**
*Ku chrześcijańskiej
wolności*

BOSKIE DNA
*Dk Marcin Gajda
o miłości
i racjonalności Boga*

**DZIURA
W BUDŻECIE NFZ**
*Czy uda się
ją zasypać*

**ALL INCLUSIVE
NIE DLA KAŻDEGO**
*Kiedy nie stać nas
na wakacje*

Mały Przewodnik na WAKACJE

dla Twojego dziecka

GRATIS! naklejka adhezyjna

W wakacyjnym numerze znajdziesz mnóstwo ciekawych treści, które zapewnią dzieciom rozrywkę i naukę przez cały czas wolny.

Czytelnicy będą mogli:

- + wypisać świadectwo dla Owieczki Magdy
- + poznać kolejne dziecko z Biblii - **Joasz**
- + słuchać Ewangelii przeznaczonych na wakacyjne niedziele, które Owieczka Magda pomaga nam zapamiętać i lepiej zrozumieć
- + rozmawiać ze świętym miesiąca - **św. Anna**
- + bawić się z Owieczką Magdą - łamigłówek, krzyżówek



w parafii

w sklepie internetowym

www.swietywojciech.pl

Szukaj

lub zamów telefonicznie
61 659 37 57

Mały
PRZEWODNIK
KATOLICKI

www.malyprzewodnik.pl

Spis treści

6 Wiadomości

Liturgia i Słowo

- 8 Lekcja Nazaretu
MICHAŁ PALUCH OP
- 10 Bóg z sąsiedztwa
BP DAMIAN MUSKUS OFM

temat numeru

- 12 Benedykt na XXI wiek
MONIKA BIAŁKOWSKA
- 15 Jak ocalić wiarę w Europie?
BENEDYKT XVI

dla duszy

- 20 Kompromisy Pawła Apostoła
WOJCIECH ŻMUDZIŃSKI SJ
- 22 Kto ucztuje, ten żyje
ELŻBIETA WIATER

drogami Kościoła

- 24 Rozmowa z dk. Marcinem Gajdą
o miłości i racjonalności Boga
WERONIKA FRĄCKIEWICZ

sprawy polskie

- 28 Dziura w budżecie NFZ
PIOTR WÓJCIK
- 30 Moda na używane
KAROLINA STERNAL

bliżej świata

- 34 Niespokojny Dagestan
JACEK BORKOWICZ

widziane z przeszłości

- 38 Jak Jezus z apostoły. Dawna religijność ludowa w Polsce
BARTŁOMIEJ GAPIŃSKI
- 41 Antypolskie kłamstwo
JACEK BORKOWICZ

blisko siebie

- 44 Kiedy nie stać nas na wakacje
ANGELIKA SZELĄGOWAKA-MIRONIUK
- 47 Pułapki programowania
neurolingwistycznego
BOGNA BIAŁECKA

kultura i czas wolny

- 50 Zofia Stryjeńska: księżniczka
malarstwa polskiego
NATALIA BUDZYŃSKA
- 52 Sublokatorka Hanny Krall: jasny
i ciemny los
AGNIESZKA KOSTUCH

55 Recenzje

bez owijania

- 62 O. Stanisław Jaromi OFMConv
o elektrowni agrowoltaicznej
pod Rzymem i nawróceniu
ekologicznym
MAŁGORZATA BILSKA

Kościół lokalny

- 56 diecezja bydgoska
- 58 metropolia poznańska
- 60 archidiecezja gnieźnieńska

felietony

- 32 Kreatywni historycy, czyli kto jest
Myszką Miki?
TOMASZ KRÓLAK
- 36 O co chodzi w sporze o Muzeum
II Wojny Światowej?
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI
- 37 Nie taka skrajna prawica
PIOTR ZAREMBA
- 54 Pomnik
NATALIA BUDZYŃSKA

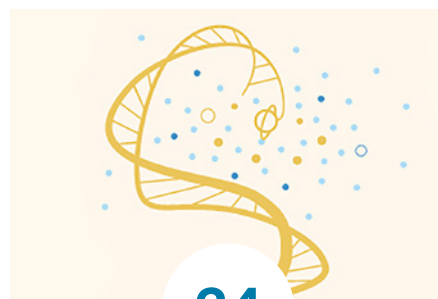
Szukaj nas na:



12

TEMAT Z OKŁADKI

Jeśli w naszej epoce mamy się czegoś uczyć od św. Benedykta, to odwagi czytania znaków czasu i odpowiadania na nie, spotkania z ludźmi nowego świata i odpowiadania na ich potrzeby



24

DROGAMI KOŚCIOŁA

Boskie DNA nie jest formą redukcjonizmu duchowości na rzecz nauki. DNA naszego „organu założycielskiego”, czyli Logosu, wyraża się w miłości i racjonalności, które nie stoją do siebie w opozycji



28

SPRAWY POLSKIE

W tym roku niedofinansowanie ochrony zdrowia znów o sobie przypomina w formie problemów z zapłatą za usługi i braku płynności finansowej placówek zdrowotnych. Szpitale czeka konsolidacja



Nie bójmy się tych, którzy myślą inaczej

KS. WOJCIECH NOWICKI
redaktor naczelny

Tuż przed wyborem na papieża kardynał Joseph Ratzinger wygłosił wykład, który opublikowany został później jako esej zatytułowany *Europa Benedykta w kryzysie kultur*. Był to czas, kiedy dyskutowano nad kształtem Unii Europejskiej, a jednym z istotnych sporów było odwołanie w preambule Konstytucji Europejskiej do Boga oraz przyznanie, że Europa ma korzenie chrześcijańskie.

Chrześcijaństwo nie jest jednak religią europejską czy europejskiego kręgu kulturowego – zauważa zarazem kardynał – choć „w Europie otrzymała swoje kulturowe i intelektualne znamię, stając się historycznie skuteczniejsza, splatając się w sposób szczególny z historią”. Chrześcijaństwa nie można, a właściwie nie wolno redukować do czegokolwiek. Jest to bowiem religia, która – odwołując się do Romano Guardiniego – nie pochodzi z wnętrza człowieka, nie jest produktem naszych wewnętrznych doświadczeń, ale wydarzeniem, które przychodzi do nas z zewnątrz. Dlatego jest objawieniem, a nie oświeceniem pochodzącym z ludzkiego rozumowania. Niemiecka pisarka ewangelicka Eva Zeller w autobiograficznej powieści *Nein und Amen*, analizując wykłady Guardiniego, których słuchała przed wojną w Berlinie, zanotowała jego słowa: „Jako ostateczne pozostaje wrażenie głębokiej daremności. To, co wysokie, stoi obok tego, co niskie, wolność obok zastraszenia, szlachetność obok podłości... Ma się wrażenie, że czegoś się bezradnie szuka, niemal znajduje, znowu traci

z ręk to, co znalazło, błądzi się i zaczyna od nowa. Historię religii charakteryzuje wielka melancholia, oczywiście jest w niej też wielka tęsknota i ciągłe oczekiwanie”.

Spoglądamy nieraz na historię i obecność w niej religii chrześcijańskiej, z nostalgią wspominając, jak Kościół wywierał wpływ na bieg historii, a chrześcijaństwo kształtowało kulturę. Czasem, widząc, jak załamuje się znany nam dotychczasowy porządek, próbujemy za wszelką cenę bronić tego, co znamy. A kardynał Ratzinger mówi: „W dyskusji na temat Europy i jej nowej formy politycznej nie chodzi tylko o jakąś nostalgiczną bitwę «tylnej straży» historii, co raczej o wielką odpowiedzialność za współczesną ludzkość”.

Kardynał, który niedługo po wypowiedzeniu tych słów, przybrał imię Benedykta. Warto w tym wyborze dostrzec subtelny przekaz, który nie wahałbym się nazwać prorockim. Czas, w którym żył św. Benedykt, pod wieloma względami przypomina naszą epokę – epokę zmian, albo jak wolą niektórzy, zmianę epoki. Można wyobrazić sobie, jakim szokiem dla ówczesnych mieszkańców kontynentu był rozpad wielkiego imperium rzymskiego, wędrówka ludów zwanych barbarzyńskimi. Kryzys, który generuje lęk o przyszłość – to dobre określenie tego, co działo się w Europie Benedykta i co dzieje się w Europie dziś. – Myśl benedyktyńska niewiele ma wspólnego z zamknięciem się w oblezionej twierdzy i ocalaniem relikwii przeszłości czy z tęsknotą za światem, który mija – zauważa Monika Białkowska,

analizując słowa św. Pawła VI, który ustanowił św. Benedykta patronem Europy. – Przeciwnie: myśl benedyktyńska jest wyraźnie aktywna i wychodząca na spotkanie nowych czasów – ze świadomością bogactwa przeszłości. Nie dotyczyło to zresztą wyłącznie bogactwa chrześcijańskiego, bo to właśnie w benedyktyńskich klasztorach, dzięki pracowitym skrybom, przetrwały i dotrwały do naszych czasów dzieła literackie pogańskiej starożytności.

Wyjątkowość Benedykta polegała na tym, że nie zamknął się w klasztorze, wskazując, jak źli są wszyscy dokoła, ale spotkał się z nimi, i z tego spotkania zrodziło się coś nowego. Benedykt nie tylko niósł chrześcijaństwo, ale i wiedzę, i praktyczne umiejętności.

I wskazywał na to, żeby pozostać człowiekiem. Jak inaczej czytać jego praktyczne wskazania pozostawione mnichom czy opatowi, jak powinien sprawować urząd. Jeśli dziś synodalność przypomina nam o słuchaniu siebie nawzajem, to już Benedykt w Regule nakazywał, by opat słuchał każdego, nawet najmniejszego, bo właśnie przez tego Bóg może mu coś powiedzieć.

Trzeba mieć odwagę św. Benedykta (ale też i Benedykta XVI), aby umieć zostawić przeszłość i nie lękać się przyszłości, ale skupić na tym, co mogą zrobić dziś. Obu Benedyktów było ludźmi, którzy wpatrzni byli w Boga, dzięki czemu widzieli człowieka. Nie bali się spotkania, nie bali się dialogu, nie bali się innych. Wyzwoleni z tego lęku dali nam mądrość, z której możemy skorzystać.

Pomóż nam wydawać

wspieraj nas



na patronite

modlitewnik „5 minut z Bogiem”



Fundacja Wojciech, ul. Chartowo , 61-245 Poznań
numer konta: 40 1020 4027 0000 1102 1483 2804
z dopiskiem: **Darowizna na 5 minut z Bogiem**

Razem możemy sprawić, by Bóg miał swoje 5 minut w Twoim życiu.

XIV niedziela zwykła

7 lipca 2024

Lekcja Nazaretu

Czasem wzdychamy do czasów Jezusa. Bo przecież gdybyśmy żyli w Jego czasach, wszystko byłoby prostsze. Spotkalibyśmy Jezusa, a to rozwiązałyby nasze problemy. W związku z tym, jeśli tylko możemy, jeździmy do Ziemi Świętej albo uczymy się języków, którymi posługiwał się Jezus. By wypowiedziane przez Niego słowa usłyszeć w języku i w miejscach, w których zostały wypowiedziane. To przecież musi podzielać.

Przywołana Ewangelia wyprowadza nas ze złudzeń. Takie zabiegi wcale nie muszą podzielać. Bliskość Jezusa nie pomogła ani Judaszowi, ani Piotrowi nie zdradzić Go. A oglądanie widoków, które widział Jezus, nie przeszkadza żydom pozostawać żydami, a muzułmanom muzułmanami. Czasami wręcz można odnieść wrażenie, że im bliżej, tym dalej. Trochę jak ze sługą, który przestaje szanować swojego pana, bo widząc go w kalesonach, jest przekonany, że wie o nim wszystko.

Paradoksalnie jednak właśnie na tym polega niezwykłość Ewangelii i historii Jezusa. Tylko prawdziwy Bóg, który jest nieogarniony i nieskończony, może sobie pozwolić na to, by wyrazić prawdę o sobie przez życie cieśli należącego do rodziny

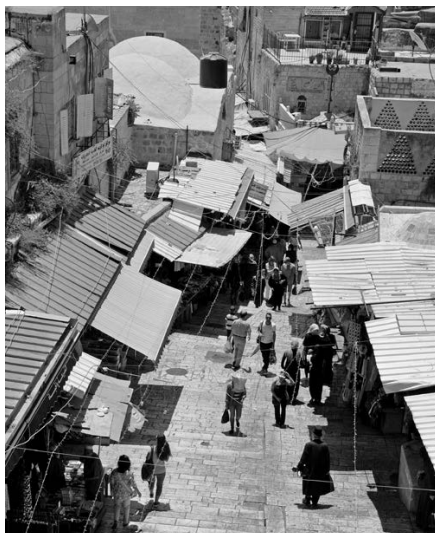
tak bardzo ludzkiej, że jej sąsiedzi nie są w stanie dostrzec nic poza jej zwyczajnością.

Ważne jednak, by to rozumowanie potrafić także odwrócić. Jeśli bowiem właśnie w taki sposób – tak bardzo u swych początków zwyczajny – Bóg do nas przychodzi, to może po to, byśmy zrozumieli, że to, co naprawdę wielkie, jest do odnalezienia w życiu każdego cieśli, każdego człowieka. Że nasza codzienność jest niecodzienna. W życiu każdego z nas – tak jak w życiu cieśli z Nazaretu – wcale nie tylko na poziomie tego, co nadzwyczajne, ale już w tym wszystkim, co szare i codzienne, możemy odnaleźć ślad Bożej obecności i cząstkę Bożego życia.

To przecież chyba nie przez przypadek o Bogu Trójjedynym myślimy i mówimy, odwołując się do rodzenia, wypowiedziania Słowa (Ojciec „rodzi” Syna, „wypowiada” Go) i oddychania (Ojciec i Syn „tchną” Ducha), a najważniejszym sakramentem jest Eucharystia, która wiąże się z jedzeniem. Kochając, mówiąc, oddychając, jedząc – człowiek jest już zanurzony w doświadczenia, które są odblaskiem Bożego życia i mogą nas do Boga prowadzić.

MICHAŁ PALUCH OP

CHWILA REFLEKSJI Czy potrafię w swojej codzienności odnajdywać Bożą obecność?



Czytanie z Księgi Ezechiela Ez 2, 2-5

Wstąpił we mnie duch i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach; posyłam cię do nich, abys im powiedział: Tak mówi Pan Bóg. A oni czy będą słuchać, czy też zaprzestaną – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich.

Czytanie z Drugiego Listu do Koryntian 2 Kor 12, 7-10

Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielko objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz Pan mi powiedział: Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.



Słowa Ewangelii według św. Marka Mk 6, 1-6

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: Skąd On to ma? I co za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce. Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona?

Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry? I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.

Wysiedlona palestyńska dziewczynka w obozie dla Palestyńczyków w środkowej Strefie Gazy, pośród trwającego konfliktu między Izraelem a grupą bojowników Hamasu, Deir al-Balah, 26 czerwca 2024 r.

FOT. MAJDI FATHI/NURPHOTO/AFP/EAST NEWS

KALENDARZ LITURGICZNY

PONIEDZIAŁEK 8 lipca św. Jana z Dukli

Oz 2, 16.17b-18.21-22 | Mt 9, 18-26

WTOREK 9 lipca Oz 8, 4-7.11-13 | Mt 9, 32-37

ŚRODA 10 lipca Oz 10, 1-3.7-8.12 | Mt 10, 1-7

CZWARTEK 11 lipca św. Benedykta, patrona Europy

Prz 2, 1-9 | Mt 19, 27-29

PIĄTEK 12 lipca św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, bp. i m.

Oz 14, 2-10 | Mt 10, 16-23

SOBOTA 13 lipca św. pustelników Andrzeja Świerada

i Benedykta Iz 6, 1-8 | Mt 10, 24-33

Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitewniku **5 minut z Bogiem** dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca



**5 MINUT
Z BOGIEM**

Modlitwa na każdy dzień

LIPIEC 2024



Bóg z sąsiedztwa

BP DAMIAN MUSKUS OFM
Kraków

Mieszkańcy Nazaretu nie byli na to gotowi. Nie byli gotowi, by zaakceptować fakt, że ich rodak obdarzony jest mocą i mądrością Bożą, a już z pewnością nie potrafili w Nim zobaczyć wyczekiwanego Mesjasza. Ich początkowe zdumienie szybko przerodziło się w osąd: to niemożliwe, żeby zwyczajny cieśla, nasz sąsiad, krewniak i towarzysz, był Zbawicielem.

Ten osąd brał się z pewności, że dobrze poznali syna Maryi, bo przecież przebywali z Nim na co dzień. Dobrze znali Jego zwyczaje, Jego ludzką naturę, życie, które nie różniło się zbyt od innych. A co ciekawe, nie przekonała ich także sława, która od jakiegoś czasu wyprzedzała Nauczyciela. Dokonały się już przecież pierwsze cuda, uzdrowienia. Padły z Jego ust pierwsze słowa Dobrej Nowiny, których słuchały tłumy. Jezus niewątpliwie był Kimś nadzwyczajnym. Widzieli to obcy. Widzieli to także Jego bliscy, a ponieważ kłóciło się to z tym, jaką mieli na Jego temat wiedzę, postanowili to zlekceważyć. Stanęli przed wyborem: obraz dobrego znajomego z sąsiedztwa czy jakaś nieznaną rzeczywistość, która Go dotyczy? I wybrali to, co oswojone, znane, zwyczajne.

To mechanizm, któremu nie tylko Nazarejczycy ulegali. Czasem, zanim naprawdę poznamy człowieka, wydaje nam się, że wszystko o nim wiemy. Nie jesteśmy ciekawi jego świata, bo mamy ugruntowaną opinię na jego temat. Brakuje nam naturalnej otwartości i zaciekawienia. Czy drugi człowiek może nas czymś zaskoczyć? Zwłaszcza ten, z którym dzielimy życie, spotykamy w pracy, nasz przyjaciel czy sąsiad? Wydaje nam się zresztą, że również ludzie, którzy są nam obcy, nie mogą nas niczym zaintrygować. Szybko wyrabiamy sobie o nich zdanie – na podstawie pierwszego wrażenia, uprzedzeń, wcześniejszych doświadczeń. Inność powinna fascynować, a często wywołuje lęk i zamyka na drugiego czło-

Mk 6, 1-6

Skąd On to ma?

wieka, widząc w nim zagrożenie dla własnego spokoju i uporządkowanego świata.

Bóg jednak – choć w Jezusie dzielił nasz ludzki los na ziemi – jest od nas radykalnie inny. Chcielibyśmy Go ukształtować po swojemu, nadać Mu cechy, których pragniemy, oczekiwać działania, które będzie przebiegało po naszej myśli. Co się dzieje, gdy odkrywamy, że On przekracza nasze wyobrażenia, że, po prostu, jest Sobą – Bogiem, którego nie da się ogarnąć ludzkim pojmowaniem i zamknąć w szufladkach, które są dla nas wygodne? Możemy ulec zgorzeniu, jak zgorzeli się pobratymcy Jezusa z Nazaretu. „Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?” – powątpiewali oni. „Czy Bóg, którego znamy, może być inny niż Ten, do którego się przyzwyczailiśmy od dzieciństwa, czy może inaczej, niż dotąd myśleliśmy, objawić swoją miłość do człowieka, być tam, gdzie wcale Go nie oczekujemy?” – zastanawia się dzisiaj wielu chrześcijan, próbując zrozumieć zmiany zachodzące w Kościele.

Jeśli pozwolimy wybrzmieć tym pytaniom w naszych sercach, jeśli otworzymy się na obraz Boga, którego dotąd nie doświadczyliśmy i nie zagłuszamy w sobie ciekawości, odkrywamy moc i mądrość Bożą, która przekracza nasze wszelkie granice – rozumienia, przyzwyczajień, modlitwy i tradycji. Nie chodzi o to, by zrywać z tym, co dawne i ukształtowane w nas od dzieciństwa. Chodzi o to, by odkrywać Boga bez uprzedzeń. Jeśli jednak zdumienie tym, że działa inaczej, niż sobie to wyobrażamy, skwitujemy tak, jak zrobili to mieszkańcy Nazaretu, ulegając zwątpieniu, może się okazać, że utracimy to, co najcenniejsze – naszą wiarę.

Wobec ludzkiego niedowiarstwa i lekceważenia sam Bóg może być bezradny. „I nie mógł tam działać żadnego cudu” – notuje ewangelista, przypominając tym samym, że cuda nie służą rozbudzeniu wiary. One rodzą się tam, gdzie wiara już jest, gdzie jest zaufanie. Gdy tego brakuje, nawet Bóg nie może działać cudu.

Bóg nie etykietuje ludzi

Ewangelia z dzisiejszej liturgii opowiada nam o dwóch cudach, które wydają się ze sobą splecione. Kiedy Jezus udaje się do domu Jaira, jednego z przełożonych synagogi, bo jego córeczka jest ciężko chora, po drodze kobieta cierpiąca na krwotok dotyka Jego płaszcz, a On zatrzymuje się, żeby ją uzdrowić. W tym czasie nadchodzi wiadomość, że córka Jaira umarła, jednak Jezus się nie zatrzymuje, przybywa do domu, idzie do pokoju dziewczynki, ujmując ją za rękę i podnosi ją, przywracając do życia (Mk 5, 21–43). Dwa cuda, jeden uzdrowienia, a drugi wskrzeszenia.

Te dwa uzdrowienia są opowiedziane w jednym wydarzeniu. Obydwa dokonują się poprzez kontakt fizyczny. W istocie kobieta dotyka płaszcz Jezusa, a Jezus ujmując za rękę dziewczynkę. Dlaczego ważne jest to „dotknięcie”? Bowiem te dwie kobiety – jedna z powodu upływu krwi, druga dlatego, że jest martwa – uważane są za nieczyste, a zatem nie może być z nimi kontaktu fizycznego. Tymczasem Jezus pozwala się dotknąć i nie boi się dotykać. Jezus pozwala się dotknąć i nie boi się dotykać. Zanim uzdrowi fizycznie, podważa On pewną błędną koncepcję religijną, w myśl której Bóg oddziela z jednej strony czystych, a z drugiej nieczystych. Natomiast Bóg nie dokonuje takiego podziału, bo wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, a nieczystość nie pochodzi od pokarmów, chorób, czy nawet śmierci, ale nieczystość wypływa z nieczystego serca.

A zatem nauczymy się tego: w obliczu cierpienia ciała i ducha, zranień duszy, sytuacji, które nas przytłaczają, a także w obliczu grzechu Bóg nie trzyma nas na dystans, Bóg nie wstydzi się nas, Bóg nie osądza nas; przeciwnie, przybliży się,

żeby dać się dotknąć i żeby nas dotknąć, i zawsze podnosi nas ze śmierci. Zawsze ujmując nas za rękę, żeby nam powiedzieć: córko, synu, wstań! (por. Mt 5, 41) idź, idź naprzód! „Panie, jestem grzesznikiem”. – „Idź naprzód, Ja stałem się dla ciebie grzechem, aby cię zbawić”. – „Ale Ty, Panie, nie jesteś grzesznikiem”. – „Nie, nie jestem, ale poniosłem wszystkie konsekwencje grzechu, aby cię zbawić”. To jest piękne!

Utrwalmy w sercu ten obraz, który nam przekazuje Jezus: Bóg to ten, kto bierze cię za rękę i cię podnosi, ten, kto pozwala, by dotknął Go twój ból, i dotyka cię, żeby cię uzdrowić i przywrócić ci życie. On nikogo nie dyskryminuje, ponieważ wszystkich kocha.

A zatem możemy zadać sobie pytania: czy wierzymy, że taki jest Bóg? Czy pozwalamy się dotknąć Panu, Jego Słowu, Jego miłości? Czy nawiązujemy relację z braćmi, pomagając im się podnieść, czy też zachowujemy dystans i szufladkujemy osoby na podstawie naszych upodobań i naszych preferencji? My etykietujemy ludzi. Zadam wam pytanie: czy Bóg, Pan Jezus, etykietuje ludzi? Niech każdy odpowie sobie sam. Czy Bóg etykietuje ludzi? A ja, czy żyję, ciągle etykietując ludzi?

Bracia i siostry, patrzmy na serce Boga, aby Kościół i społeczeństwo nie wykluczały, nikogo nie traktowały jak „nieczystego”, aby każdy ze swoją historią był przyjmowany i kochany bez etykietek, bez uprzedzeń, był kochany „bez przymiotników”.

Anioł Pański, niedziela 30 czerwca

Dzisiaj, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, Jezus w Ewangelii mówi do Szymona, którego nazwał Piotrem: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego” (Mt 16, 19). Dlatego często widzimy św. Piotra przedstawianego z dwoma dużymi kluczami w ręce, jak na posągu, który znajduje się tutaj, na tym placu. Te klucze symbolizują posługę władzy, którą powierzył mu Jezus, aby służył całemu Kościołowi, ponieważ władza jest służbą, a władza, która nie jest służbą, jest dyktaturą.

Uważajmy jednak, żeby dobrze zrozumieć znaczenie tego wszystkiego. Klucze Piotra są w istocie kluczami królestwa, które Jezus opisuje nie jako sejf czy opancerzone pomieszczenie, ale za pomocą innych obrazów: małego ziarna, cennej perły, ukrytego skarbu, odrobiny zaczynu (por. Mt 13, 1–33), zatem jako coś cennego i bogatego, owszem, ale zarazem małego i nierzucającego się w oczy. Toteż aby to zdobyć, nie trzeba uruchamiać zabez-



Papież Franciszek przewodniczy Mszy św. w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła w bazylice św. Piotra w Watykanie, 29 czerwca 2024 r.

FOT. WATYKAN MEDIA/ABACAPRESS.COM/EAT NEWS

piecających mechanizmów i zamków, ale pielęgnować cnoty, takie jak cierpliwość, czujność, stałość, pokora, służba.

Tak więc misja, jaką Jezus powierza Piotrowi, nie polega na barykadowaniu drzwi domu i pozwalaniu na wejście tylko nielicznym wybranym gościom, ale na pomaganiu wszystkim w znalezieniu drogi do wejścia, w wierności Ewangelii Jezusa: wszystkim – wszyscy, wszyscy mogą wejść.

Piotr będzie to robił przez całe życie, wiernie, aż po męczeństwo, po tym, jak najpierw sam doświadczył na sobie – nie bez trudu i przy wielu upadkach – radości i wolności, jakie rodzą się ze spotkania z Panem. On pierwszy, aby otworzyć drzwi Jezusowi, musiał się nawrócić, i zrozumieć, że władza jest służbą, a nie było to dla niego łatwe. Pomyślmy – właśnie wkrótce po tym, jak powiedział Jezusowi: „Ty jesteś Mesjasz”, Nauczyciel musiał go skarcić, gdyż nie godził się przyjąć prociactwa o Jego męce i śmierci krzyżowej (por. Mt 16, 21–23).

Piotr otrzymał klucze królestwa nie dlatego, że był doskonały – był grzesznikiem, ale dlatego, że był pokorny i uczciwy, i Ojciec obdarzył go szczerą wiarą (por. Mt 16, 17). Dlatego też, zawierając miłosierdziu Boga, potrafił wspierać i umacniać również swoich braci, jak o to został poproszony (por. Łk 22, 32).

Zadajmy sobie zatem dzisiaj pytania: czy kultywujemy pragnienie, by wejść, dzięki łasce Boga, do Jego królestwa i z Jego pomocą być jego stróżem, gościnnym także dla innych? I czy w tym celu pozwalał się „czyzelować”, łagodzić, kształtować Jezusowi i Jego Duchowi, Duchowi który w nas mieszka, w każdym z nas.

Anioł Pański, uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca



nauczanie
papieskie





Benedykt na XXI wiek

Benedyktyńskie ocalenie dawnej kultury może wprowadzić nas w błąd.
To nie jest myśl o ratowaniu przeszłości, ale myśl o budowaniu przyszłości.

MONIKA BIAŁKOWSKA

Święty Benedykt urodził się w Nursji około 480 roku. W ten sposób zaczynają się wszystkie biogramy wielkiego patrona Europy. A może jednak było zupełnie inaczej?

Jedynym w zasadzie źródłem wiedzy o św. Benedykcie są *Dialogi* św. Grzegorza papieża. W świecie naukowym, w literaturze brytyjskiej, nazywane są one *Dialogami Pseudo-Grzegorza*. O dawnych dziełach mówi się w ten sposób, gdy tradycyjnie przypisywane były danemu autorowi, ale szczegółowe badania wykazały, że dzieło jest raczej falsyfikatem: powstało w innym czasie i wyszło spod innej ręki. Nie kwestionuje to jednak wartości tegoż dzieła, jego prawdy czy wielkości, choć w języku polskim słowo „falszyfikat” niesie ze sobą negatywne konotacje.

Nie tylko jednak autorstwo *Dialogów* bywa podważane. Podważane bywa również samo istnienie św. Benedykta. Jeśli opowieść o jego życiu zapisana jest w jednym tylko źródle i o tak wielkiej postaci nie ma żadnych współczesnych wzmianek, może to budzić pewne wątpliwości. W literaturze snuje się zatem przypuszczenia, że to sam papież Grzegorz (lub posługujący się jego autorytetem „Pseudo-Grzegorz”) widział potrzebę reformy życia zakonnego i miał na tę reformę pomysł. Dzieło jednak było zbyt wielkie, żeby jego realizacja była możliwa zwyczajnym, ludzkim głosem i argumentacją, zwłaszcza w świecie z dużymi napięciami politycznymi. Przypisanie autorstwa Reguły wielkiemu świętemu wydawało się być działaniem skutecznym i z pewnością mogło zwiększyć obszar oddziaływania zapisanej w Regule myśli.

Czy zatem papież Grzegorz Wielki albo ktoś posługujący się jego imieniem zwyczajnie wymyślił św. Benedykta? W uszach wielu zabrzmiało to dziś niemal jak herezja. Z czasem wyjaśniać to będą kolejne badania, potwierdzające lub kwestionujące fizyczną obecność św. Benedykta w historii. Z pewnością jednak nie odbierze to geniuszu i uniwersalności myśli benedyktyńskiej, która realnie zmieniła nie tylko życie zakonne, ale i odmieniła Europę. I to właśnie tej myśli warto się dzisiaj przyjrzeć, niezależnie od tego, kto był jej autorem.

ZMIANA ŚWIATÓW

Myśl benedyktyńska rodziła się w niezwykle specyficznym czasie Europy. W uproszczeniu mówi się tu najczęściej o upadku imperium rzymskiego i bohaterskim ocaleniu Kościoła i myśli chrześcijańskiej właśnie w benedyktyńskich klasztorach. Takie spojrzenie nie jest fałszywe, ale z pewnością jest mocno uproszczone. A paradoksalnie czasy św. Benedykta bardzo mocno przypominają naszą współczesność.

Nie wiadomo, na ile świadomi tego byli ludzie przełomu V i VI wieku, ale z pewnością był to moment zmiany cywilizacyjnej. Kończył się porządek świata, który znali żyjący wówczas ludzie i nikt z nich nie wiedział, co narodzi się następne. Łatwo sobie wyobrazić, choćby patrząc na współczesne niepokoje, jakie towarzyszyły im myśli i emocje. Naturalna przecież jest chęć obrony starego świata, ocalenia wartości, ochrony status quo. Za dobre uważane jest ocalenie tego, co działo się do tej pory. Bohaterami są ci, którzy wiernie trwają na straży przeszłości. Wrogami są ci, którzy

niosą ze sobą nowe i nieznanne. Jednego tylko nikt do końca nie wie: czy nowe, które nadchodzi, przyniesie ze sobą zniszczenie, czy rozwój.

BARBARZYŃSTWO WSZĘDZIE

Rzymski poeta, a zarazem chrześcijanin z północnej Hiszpanii, Aurelius Prudentius Clemens, zmarły niemal sto lat przed św. Benedyktem, pisał o swoich czasach w ten sposób: „rozpasane barbarzyństwo ludów uwalnia się z więzów, podwaja się przemoc władców, heretycy atakują, a katolicy bronią świętyń, wiara Chrystusa u wielu rozpała się coraz bardziej, u innych jednak chłodnie i staje się letnią (...). Między Rzymianinem a barbarzyńcą zachodzi taka różnica, jak między istotą dwunożną, obdarzoną mową, a niemym czworonogiem. (...) Gdy Goci zaczną wrzeszczeć: Eils! Skapia matzia in drinkan! – O, jakże trudno wtedy układać dostojną poezję”.

Chcielibyśmy tu się ustawić po stronie szlachetnych Rzymian i z wyższością spojrzeć na dzikie, barbarzyńskie plemiona. Prawda historyczna jest jednak inna. Dużo bliżej nam bowiem do owych barbarzyńców niż do Rzymian, którzy zresztą również wcale bardzo szlachetni nie byli, sami też przyczyniając się do upadku własnego imperium.

Nasza bliskość z barbarzyńcami jest prostą bliskością geograficzną. Nie było wprawdzie wtedy jeszcze mowy o Słowianach, którzy pojawili się wieki później i są naszymi przodkami. Jednak to właśnie z naszych przodkami. Jednak to właśnie z naszych ziem i z ziem naszych sąsiadów ludy w pewnym momencie dziejów wyruszyły na południe. Wędrowali Wizygoci, Ostrogoci, Wandalowowie, Hunowie, Frankowie. Czy ich >